

Putin przywraca europejski „porządek”

Masz wrażenie, że widzisz cztery koleżanki, które usiadły sobie na ławeczce, aby pogadać o różnych domowych sprawach. Wszystkie prawie w równym wieku, młode, elegancko ubrane, uśmiechnięte, zadowolone z siebie i chyba spełnione zawodowo – Europejki. Ale podpis pod zdjęciem wyprowadza nas z błędu. Te cztery panie to szefowe resortów obrony narodowej swoich krajów: Norwegii, Szwecji, Holandii i Niemiec. A tuż pod tym uroczym zdjęciem jakże inne i niewymagające komentarza. Oto stoi wyprostowany jak struna, obwieszony medalami na swoim galowym mundurze, mężczyzna w sile wieku, o wyraźnie azjatyckich rysach i podpis: minister obrony Rosji. Te dwa zdjęcia to dwa światy.

Kryzys ukraiński czy krymski nie przemienił się jeszcze w wojnę, ale o jej możliwym wybuchu mówią nawet czołowi europejscy politycy, zwykle przyzwyczajeni do ogólnikowych formułek i tzw. „ściemniania” problemów. Rzecz w tym, że Rosja Putina jest nieobliczalna. Niczym się nie przejmuje przekonana o swojej sile militarnej i znaczeniu faktów dokonanych. Krym jest już własnością Rosji. Plan jego opanowania musiał być przygotowywany znacznie wcześniej, a może w tej samej chwili, kiedy do głosu w Kijowie doszedł proeuropejski Majdan. Trzeba było zatem zatrzymać ten proces, a skoro przejęcie wschodnich i południowych terenów Ukrainy nie rokowało nadziei, postanowiono zająć rosyjskojęzyczny Krym. Wojska ukraińskie wierne nowemu rządowi w Kijowie stały się zakładnikami Rosji i

nie mogą już liczyć na żadną pomoc. Przedstawiciel ONZ nie tylko, że nie dotarł na Krym, ale już przed wjazdem musiał się ewakuować zaatakowany przez cywili. Podobnym fiaskiem skończyła się misja pokojowa OBWE na Krymie. Odizolowany od świata, a szczególnie od Ukrainy Krym, wkrótce potwierdzi w referendum połączenie się z Federacją Rosyjską.

Na co liczy Putin, uruchamiając swoje wojska i potężną machinę propagandową, która zapewniła mu nienotowane od lat społeczne poparcie w Rosji. Tak, okazał się tym, któremu Rosjanie mogą zaufać, silnym przywódcą mającym w nosie Amerykanów i całą tę zdegenerowaną Europę, którą Rosja od zawsze gardziła.

Na naszych oczach dokonuje się nowy podział Europy na strefy kontrolowane przez Rosję. Rosja Putina jest przekonana, że zatrzymała parcie Zachodu na Wschód na tereny będące od stuleci pod ścisłą kontrolą Rosji. Nie zważając na jakiegokolwiek prawo międzynarodowe, ustaliła własne granice i w ten sposób kontroluje Czeczenię, Naddniestrze, Gruzję, a teraz Krym.

Arbitralna zmiana granic nie kojarzy się w Europie dobrze, tym bardziej gdy towarzyszy jej argumentacja wręcz identyczna do hitlerowskiej z końca lat 30. ubiegłego wieku. Putin, przedstawiany w świecie jako „Putler”, ma jednak to w nosie. Tworzy fakty dokonane, a rosyjska propaganda przedstawia go jako obrońcę tradycyjnych wartości zmuszonego znowu walczyć z odradzającym się, szczególnie na Ukrainie, faszyzmem, neonazizmem, a nawet antysemityzmem.

Prawdziwą naturę polityki Putina doskonale zrozumiał śp. Lech Kaczyński, wyruszając z czołowymi politykami „pribałtyki” i Ukrainy do Gruzji, aby zatrzymać rosyjską interwencję na ten kraj w 2008 roku. W polskim sejmie jego słowa wypowiedziane na historycznym wiecu w Tbilisi można było usłyszeć dopiero po 6 latach; szkoda tylko że nie przypomniał ich Tusk lub Sikorski, którzy tak haniebnie zwalczali odważną i mądrą politykę Lecha Kaczyńskiego. Przypomniał je Jarosław Kaczyński. Słowa te trafnie oddają plany imperialnej Rosji: „Dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i przyjdzie czas na mój kraj”. Zdaje się, że dopiero teraz słowa te dotarły do prezydenta Baracka Obamy, najgorszego z polskiego punktu widzenia prezydenta USA. Decyzję o dwunastu samolotach F16 i 300 żołnierzach amerykańskich skierowanych do Polski i krajów bałtyckich Ameryka podjęła jednak szybko i sprawnie.

W co gra Putin? – Zastanawia się wolny świat przerażony bezkarnością i swobodą, z jaką niszczy on tak kruchy europejski ład. Odpowiedź nie jest trudna, gdyż Putin nigdy nie krył, że chce odbudować dawną potęgę Związku Radzieckiego, którego rozpad uznał za „największe nieszczęście XX wieku”. Putin nigdy też nie pogodził się z porządkiem, jaki narzucił Europie traktat wersalski. W swoim przemówieniu na Westerplatte, na obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Polsce, uznał traktat wersalski za główną przyczynę wybuchu wojny, gdyż upokorzone Niemcy utorowały

drogę Hitlerowi. Jednak walczący z nazizmem Związek Radziecki naprawił ten błąd. Władimir Putin powiedział jednak wtedy coś znacznie ważniejszego. „Jestem przekonany, że właśnie relacje rosyjsko-niemieckie, oparte o współpracę i partnerstwo, a nie o historyczne rozrachunki, są przykładem tego typu zdrowych porozumień”.

Putin chce rządzić Europą razem z Niemcami, jak dawniej, tworząc wspólny „pokojuowy ład” i dwustronny system bezpieczeństwa. Być może dziś chce to na Niemcach wymusić faktami dokonany. Dlatego atak Putina skierowany jest na wszystkie te „bękarty” traktatu wersalskiego, czyli państwa powstałe po wojnie nad Bałtykiem i w Europie Środkowej.

Wojciech Reszczyński

391Nasza Polska 11.03.14